



„Rozdawaj siebie... twej braci!” O duchowej drodze ks. Władysława Gurgacza SJ

KRZYSZTOF DOROSZ

Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego
Warszawa
ORCID: 0000-003-4483-4608

STRESZCZENIE

W artykule została podjęta próba nakreślenia duchowej sylwetki ks. Władysława Gurgacza (1914-1949), który stał się znaną postacią polskiej historii powojennej dzięki przystąpieniu do antykomunistycznego podziemia, za co skazano go na karę śmierci. Ostatni okres życia, gdy był kapłanem Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, organizacji działającej na Ślącczyźnie, to jednak finał jego duchowej drogi. Autor artykułu stara się ją pokazać w złożoności i procesie dojrzewania, na podstawie wydanego niedawno dziennika duchowego ks. Gurgacza, a także wybranej korespondencji i wspomnień świadków. Poszerza to perspektywę spojrzenia i oceny tej wciąż kontrowersyjnej postaci. Biografię kapelana Żołnierzy Wyklętych trzeba przedstawiać szerzej, widząc go jako jezuitę, człowieka i kapłana. Wtedy można lepiej zrozumieć jego zaangażowanie, trudne wybory i bolesne ofiary, które ponosił.

Słowa kluczowe: polscy jezuita w XX wieku, Władysław Gurgacz, Żołnierze Wyklęci, Polska Podziemna Armia Niepodległościowców

* * *

1. Wprowadzenie

Przywołany w tytule artykułu cytat z dzieła Zygmunta Krasińskiego został zapisany przez młodego, jezuickiego nowicjusza, Władysława Gurgacza, na początku jego duchowego dziennika¹. Fragment pochodzi z poematu *Resurrecturis* („Tym, którzy mają zmartwychwstać”) i słowa

¹ Władysław Gurgacz SJ, *Refleksje*, red. Maria Chodyko, Krzysztof Dorosz SJ (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2020), 32. Dalej odwołania w tekście w postaci skrótu: R i numeru strony.

te można uznać za motto życiowej drogi jezuita i mistyka, a także kapelana Żołnierzy Wyklętych, bo tak głównie zapisał się w pamięci potomnych. Widocznie Gurgacz cenił Krasińskiego i uznawał za swego wieszca, zamieszczając w swoim duchowym diariuszu charakterystyczną strofę:

W ciągłej przykłady i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego, twej braci!
Mnóż ty się jeden przez czyny żyjące
A będę z ciebie jednego – tysiące!²

Zanim jednak przyszedł kapelan podziemia niepodległościowego zaczął „rozdawać siebie”, przeżył długą drogę duchowego dojrzewania. Co doprowadziło go do przekonania, że w pewnych sytuacjach trzeba poświęcić nawet własne życie? Dlaczego stojąc przed komunistycznym trybunałem, skazany już na karę śmierci, w ostatnim słowie odważnie deklaruje: „Na śmierć pójdę chętnie. Cóż jest zresztą śmierć? To tylko przejście z jednego życia w drugie. A przy tym wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę”³? Jakim człowiekiem, jezuitą, kapłanem był Władysław Gurgacz? Jak odczytujemy i oceniamy dzisiaj tę niezwykłą i wciąż kontrowersyjną biografię?

Za podstawowy materiał źródłowy posłużą wydane niedawno jego zapiski duchowe: *Refleksje*, obejmujące okres od wstąpienia do nowicjatu jezuitów latem 1931 r. do jesieni 1947 r., a więc niespełna rok przed przystąpieniem do oddziału Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców (PPAN). W dzienniku zostały opisane od strony duchowej zmagania jezuitskiego nowicjusza, kleryka i kapłana – duszpasterza, składające się na zasadniczy etap jego życia trwający 16 lat. Zaledwie dwa lata po ostatnich zapiskach, 14 września 1949 r., w krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich po wyroku komunistycznego trybunału skazującego na śmierć, ks. Gurgacz oddał Bogu i ludziom swoje życie.

Kolejność proponowanej tu prezentacji: Gurgacz jako jezuita, a potem jako człowiek, i dalej, kapłan-duszpasterz, nie jest przypadkowa. Właściwie poznajemy osobowość ojca Władysława z perspektywy przeżywanej przez niego duchowości ignacjańskiej. W kontekście licznych autorefleksji, samoocen i rachunków sumienia, które zapisywał, wnikamy w duchowe

² Wł. Gurgacz zapewne korzystał z jednego z dawniejszych wydań, jak np.: Zygmunt Krasiński, *Pisma Zygmunta Krasińskiego z portretem autora*, t. 3 (Mikołów: Nakładem Karola Miarki, 1901), 59; Zygmunt Krasiński, *Poezje liryczne*, cz. 2 (Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta, 1911), 28. O znaczeniu tego utworu w twórczości Krasińskiego – zob. Alina Witkowska, *Literatura romantyzmu* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1986), 202-203.

³ Dawid Golik, Filip Musiał, *Władysław Gurgacz. Jezuita wyklęty* (Kraków: Wydawnictwo WAM, 2014), 115.

sprawy autora, poznając jego cechy charakteru, skłonności i podjęte prace nad sobą. Można powiedzieć, że duchowość św. Ignacego mocno wpływała i kształtowała tę młodą osobę poprzez ważne dla niej medytacje, ulubione tematy, wybranych patronów i mocną skłonność do mistycyzmu. Osobowość i duchowość są tu ściśle połączone. Można też powiedzieć, że gdyby nie dokładnie odprawiane ćwiczenia ignacjańskie, nie byłoby tego „dziennika duszy”. Tak więc medytacje i chęć ich utrwalenia mogą stać się przyczyną sprawczą takich dzieł, jak *Refleksje*.

W sierpniu 1942 r., w niezwykłym miejscu i czasie – bo na Jasnej Górze, w środku „okupacyjnej nocy” – ks. Gurgacz przyjmuje sakrament kapłaństwa. W wojennym otoczeniu dojrzewają pragnienia młodego neoprezbitera, realizowane właściwie dopiero od wiosny 1945 roku, najpierw w szpitalu powiatowym w Gorlicach, gdzie trafia początkowo jako pacjent tej placówki, by pozostać w niej potem jako kapelan. Spędzone tutaj dwa lata są niezwykle ważne w jego biografii. Gdy przystępuje do oddziału podziemia niepodległościowego wiosną 1948 r. jako kapelan i żołnierz, będzie w pełni ukształtowanym człowiekiem i kapłanem, któremu nieobce jest cierpienie, samotność i śmierć.

2. W szkole św. Ignacego

Urodzony 2 kwietnia 1914 r. Władysław Gurgacz rozpoczął zakonną drogę dość wcześnie, wstępując do jezuickiego nowicjatu w wieku zaledwie 17 lat. W ciągu swego krótkiego życia będzie się formował i pracował w takich miejscach, jak prawie rodzinna Stara Wieś (pochodził z Jabłonicy Polskiej, położonej między Brzozowem a Krosnem). Potem były kolejno: Pińsk, Kraków, Chyrów, Nowy Sącz, Stara Wieś (kilkakrotnie w biografii), Częstochowa (święcenia kapłańskie w 1942 r.), Warszawa, Stara Wieś, Warszawa (luty 1944 r.), Stara Wieś. Następnie Gorlice i szpital powiatowy (1945-1947), Zakopane, Nowy Sącz, Tęgorozę, Krynica. Wreszcie Sądecczyzna, na terenie której działa PPAŃ, a potem uwięzienie w Krakowie i wyrok 14 września 1949 r. Z tych miejsc pochodzą *Refleksje*, które jednakże są prowadzone w bardzo specyficzny sposób. Autor pisze w nich nie tyle o miejscach, ludziach, wydarzeniach czy otoczeniu, czego można by oczekiwać, ale skupia uwagę przede wszystkim na swoich duchowych przeżyciach. Już notatki z pierwszych, tzw. wielkich rekolekcji, czynione niezwykle skrupulatnie, wiele mówią o tym, jak *Ćwiczenia Duchowne* św. Ignacego wpływały na młodego nowicjusza Władysława, formując jego sumienie.

Gurgacz jawi się w tych zapiskach jako jezuita wielkich pragnień. Już podczas scholastycznych rekolekcji odprawianych w Pińsku w 1934 r. zapisu-

je znamienne słowa: „Muszę być świętym! Przed niczym nie czuję takiego wstrętu jak przed miernotą” (R 59). I powracająca w wielu miejscach niczym bumerang myśl, świadcząca o dziwnym przecuciu krótkiego życia: „Kto wie, ile mi jeszcze czasu zostaje na uświęcenie się” (R 60). Może budzić niepokój fakt, że dwudziestokilkuletniemu klerykowi towarzyszy stale myśl, iż czas jego życia będzie krótki, a cele stojące przed nim – wielkie. Nie dziwi zatem ciągle ponawiane pytanie: „Jakże przeto osiągnę cel mój ukochany – świętość?” (R 63).

Jakie treści ignacjańskich rekolekcji były dla tego młodego jezuitę szczególnie ważne? Lektura *Refleksji* wskazuje, że większość przeżyć i myśli Władysława oscylowała wokół trzeciego tygodnia *Ćwiczeń Duchownych*, a zatem wypływała z głęboko przeżytych medytacji męki i śmierci Chrystusa. Pokazuje to choćby taki zapis, który okaże się dla Gurgacza proroczy: „Pragnieniem moim jest być wzgardzonym, zapomnianym wobec świata, »głupstwem«. Całą zaś duszę zwrócić muszę ku Bogu. Tą drogą przeszedł już Jezus z krzyżem i Matka Najśw[iętsza] ze swymi mieczami boleści. Tą drogą pragnę i ja postępować” (R 54).

Autor uświadamia sobie, że istotną i nieusuwalną częścią drogi jego powołania jest cierpienie symbolizowane przez krzyż: „Krzyż nigdy z mych ramion się nie zsunie, ciernie szarpać będą ciało, a gorsza jeszcze od cierni tęsknota za nieskończonym Dobrym szarpać będzie aż do skonu duszy” (R 83). Jednakże krzyż postrzega nie tylko jako symbol cierpienia, ale i znak chwały, z jednej strony konieczność losu, ale z drugiej – chwalebny cel. Ta postawa wyraża się najbardziej w akcie całkowitej ofiary za ojczyznę, który student filozofii złożył w Częstochowie wiosną 1939 r.⁴. Ten akt ofiarowania siebie za innych wyraźnie nawiązuje do ekspiacyjnego wymiaru kultu Najświętszego Serca Jezusowego, tak żywego w okresie międzywojennym⁵. Młody kleryk, który wyrósł w klimacie tego nabożeństwa, tak wyznaje:

⁴ Wydaje się, że został popełniony błąd w datowaniu tego wydarzenia. W *Refleksjach* autor zaznacza, że było to 7 marca 1939 r., jak wynika z zapisu: w Wielki Piątek. Tymczasem Wielkanoc 1939 r. wypadła 9 kwietnia, z czego wynika, że Wielki Piątek przypadł na dzień 7 kwietnia. Zresztą, Wielkanoc nie mogła być na początku marca. Stąd chodzi prawdopodobnie o datę 7 kwietnia, co też przyjmują autorzy monografii: Golik, Musiał, 47.

⁵ Przypomnijmy dwa istotne wydarzenia wpływające na rozwój tego kultu w Polsce: „Akt poświęcenia narodu polskiego Najświętszemu Sercu Jezusa” dokonany przez Prymasa Edmunda Dalbora 27 lipca 1920 r. na Jasnej Górze oraz „Akt poświęcenia całej ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa” dokonany 3 czerwca 1921 r. w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie z udziałem Episkopatu Polski. 100. rocznicę tego drugiego wydarzenia obchodziliśmy 11 czerwca 2021 r. w Krakowie, gdzie został ponowiony akt poświęcenia Polski Sercu Bożemu.

Przyjmij, P[anie] Jezu, ofiarę, jaką Ci dzisiaj składam, łącząc ją z Twoją Najświętszą krzyżową Ofiarą. Za grzechy Ojczyzny mojej; tak, za winy Narodu całego jako też i jego wodzów przepraszam Cię, Panie, i błagam zarazem gorąco, byś przyjąć raczył jako zadośćuczynienie całkowitą ofiarę z życia mego (R 102).

Akt ten wypowiedziany zaledwie kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej wskazuje na duchowe przecucia autora. Perspektywa krzyża towarzyszy dalszym jego refleksjom. Miesiąc po wybuchu wojny, ewakuowany do Chyrowa, który jednak wkrótce będzie musiał opuścić, Gurgacz pisze o aktualnie przeżywanej sytuacji. Jest to jeden z nielicznych fragmentów *Refleksji* odnoszących się do sytuacji zewnętrznej, którą jednakże autor poddaje swoistej interpretacji, postrzegając wojnę jako karę za grzechy: „Wiem, Panie, że kara twa słusznie dotknęła Ojczyznę za nasze grzechy i boleję bardzo, iż do ogólnego brzemienia narodu tyle własnych dorzuciłem występków, a mimo to jednak świętym życiem nie potrafię obecnie pokutować za wspólne i za moje winy” (R 108)⁶. W takim ekspiacyjnym kontekście autor podkreśla swoje przywiązanie do Krzyża Chrystusa, jak choćby w refleksji z 5 listopada 1940 r.: „Czuję wyraźnie, że jedynie u stóp krzyża, na szczycie tej zbawczej skały jest dla mnie ratunek i ostoja” (R 116). Z tym związany jest duch ofiary i dojrzewanie do niej. Wcześniej, w zapisie z 2 listopada 1940 r. zaznacza: „Tych, co chcą być blisko Jezusa i oddać się Mu w zupełności, cechować musi duch ofiary” (R 114). W kontekście rozważania krzyżowej ofiary Chrystusa zrodziła się postawa oczekiwania na „swoją godzinę”, która ma nadejść. Gurgacz wyraża to w prośbie do Maryi, Matki Bolesnej. Niejednokrotnie wypowiada też autor swoją tęsknotę za niebem. Może najbardziej to pragnienie jest zawarte w refleksjach z Tęgoborza, dokąd trafił we wrześniu 1947 r., na dwa lata przed śmiercią (wyrok wykonano 14 września 1949 r.). Widać tu niezwykle przecucie końca życiowej drogi:

Czekam z utęsknieniem na tę ostatnią stację, kiedy pociąg życia się zatrzyma i każą wysiadać. Jedynie ta nadzieja mnie podtrzyma w walce z trudnościami. Przecież na tej ziemi wszystko trwa maluczko. I to co miłe i to co przykre przemienie jak cień, jak zapach kwiatu, jak ból przy operacji. Maluczko i będzie znowu lepiej. Maluczko i skończy się ścieżka zarośnięta cierniem, wyboista, stroma, wsiąknie w ziemię. U jej kresu zasypią mały pagórek i postawią krzyż. Potem nastąpi wieczne Zawsze (R 206).

⁶ Można się tu dopatrywać nawiązania do biblijnego (prorockiego) klucza interpretacji wydarzeń, choćby do Jeremiasza.

Nawiązania i rozwinięcia myśli o męce Chrystusa w odniesieniu do własnej drogi życia pojawiają się w wielu miejscach *Refleksji*. Dla Gurgacza ważne będą te tematy, które wiążą się z Chrystusem cierpiącym. Pokazuje to głęboko przeżyta medytacja o trzech stopniach pokory: „Z miłości ku P[anu] Jezusowi starał się będę wybierać rzeczy gorsze” (R 60). W tym kontekście pojawia się pragnienie śmierci, powtarzane w formie modlitwy kierowanej do Maryi: „Matko! Gotów jestem umrzeć choćby i teraz” (R 66), a także ponawiany w różnych kontekstach akt ofiarowania: „Panie, przymnóż mi wiary, bo chcę być świecą zapaloną na ołtarzu, lampą wieczystą, spalającą się dla Ciebie w ofierze, a zarazem wskaźnikiem dla dusz, gdzie szukać mają szczęścia” (R 115). Ta perspektywa wpłynęła zapewne na samoocenę samego autora i wyraziła się w autocharakterystykach, o czym w dalszej części artykułu.

W *Refleksjach* znajdujemy inne nawiązania do *Ćwiczeń Duchownych* św. Ignacego. Na pewno ważne było dla Gurgacza rozmyślanie „O dwóch sztandarach” i zdolność rozeznawania duchów. Istotnym motywem przeżywanym treści był obraz Nazaretu, głównie w kontekście świętości życia: „Nie szukaj nadzwyczajności. Marzysz ciągle o dokonaniu czegoś wielkiego. A jak nie będzie sposobności? Wielkie i świetne czyny zależą od sposobności, świętość natomiast musi być dostosowana do każdej normy życia” (R 152). Tutaj przypatruje się Maryi, którą obiera za główną patronkę swojej życiowej drogi. Należy podkreślić, że Gurgacz, który później w konspiracji przyjmuje pseudonim „Sem”, nawiązując do określenia „*Servus Mariae*”⁷, jest głęboko zafascynowany i przeniknięty duchowością maryjną. Jeszcze jako scholastyk w Pińsku pisał o patronacie Maryi w swoim życiu: „Jej powierzam mój cel najdroższy, urzeczywistnienie moich marzeń dziecięcych – świętość. Ona mnie z pewnością do niej natchnęła i to pragnienie ożywiało [mnie] przez całe życie. Ona też musi wreszcie dopomóc do urzeczywistnienia” (R 61). W jego tekstach wręcz dominuje dziecięce i ufne przywiązanie do Matki Chrystusa. Ważnym potwierdzeniem maryjnego patronatu jest fakt przyjęcia przez Gurgacza święceń kapłańskich na Jasnej Górze 24 VIII 1942 r. (dwa tygodnie wcześniej niż jego koledzy kursowi). W ślad za tym wydarzeniem młody neoprezbiter z ulgą wyznaje, że „znikły straszne niepokoje i wątpliwości, a miejsce ich zajęła radość i spokój” (R 130). Wtedy właśnie dochodzi do głosu mocne pragnienie dochowania kapłańskiej wierności i bycia przewodnikiem dusz.

Ks. Stanisław Urbański, analizując duchowe zapiski ks. Gurgacza, zwraca uwagę na ich mistyczny charakter⁸. Wyróżniającym motywem jest

⁷ Golik, Musiał, 67-68.

⁸ Stanisław Urbański, *Mistycy w Kościele* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2016), 121-138.

tu silne pragnienie zjednoczenia z Bogiem. W *Refleksjach* pojawiają się opisy częstych stanów duchowej oschłości, przeżywania wewnętrznej pustki, rozdarcia, przerywane rzadszymi doznaniem słodyczy, radości, pokoju ducha. Młodemu jezuitcie wciąż towarzyszy myśl o świętości, jednakże to pragnienie wydaje się mu nieosiągalne, przerastające możliwości spełnienia. Z jednej strony łaknie całkowitego zjednoczenia z Jezusem, zwłaszcza cierpiącym, bo krzyż postrzega jako najpewniejszą drogę do świętości, z drugiej jednak doświadcza „ciemnych nocy duszy”, poczucia opuszczenia czy utraty żywej łączności z Bogiem. Owszem, przychodzi refleksja, że Jezus nie może go pozostawić samego, jednak „rozdarta dusza” wciąż cierpi. Gurgacz potrafi jednak wykorzystać te doświadczenia, podając nawet wskazówki, że w stanach oczyszczenia należy: „Postępować jak chory, który wybiera najlepszą pozycję, by nie urazić bolącego miejsca. Oszczędzać siły. Najpierw znieść spokojnie, co Bóg zsyła, a to już dużo znaczy” (R 138). W innym plastycznym opisie porównuje działanie Boga do pracy artysty – malarza, wyglądającego płótno pod przyszłe dzieło⁹. A po latach duchowych zmagani, pod datą 15 grudnia 1945 r., zapisuje charakterystyczną dla mistyków myśl:

Dziś cierpię inaczej. Nie walczę z ciałem, nie opieram się zwątpieniu i rozpacz, lecz tęsknię za Tobą, za duszami. Wyczerpuję się i gasnę powoli z tej tęsknoty. To jest największa przyczyna mej choroby. Owe cierpienia powinny mnie już od dawna wyczerpać, ale Ty sam dodajesz sił, bo chcesz, bym dłużej konał. Dziwnie Cię kocham, mój Jezu. Nie w słodyczach modlitwy, lecz w oschłościach i udręce, nie w blasku dnia, lecz w ciemnościach ponurej nocy cierpienia; nie uczuciem ani słowem, lecz całą istotą duszy (R 188).

Dobrym podsumowaniem tej drogi jest opinia ks. Urbańskiego, który stwierdza, że te głębokie opisy „ciemnych nocy” stają się „perłami” polskiej mistyki przeżyciowej¹⁰. Nieprzypadkowo znawca duchowości uznaje ks. Gurgacza za jednego z mistyków we współczesnym Kościele.

3. Indywidualistyczna osobowość

Już wczesne zapiski z pierwszych lat zakonnych świadczą o Gurgaczu jako człowiekowi wrażliwym i szczerym, który, pisząc o tym, czego powinien

⁹ Gurgacz, który sam oddawał się pasji malarskiej, tak pisze: „Bóg postępuje podobnie jak artysta. Ten, zanim zacznie malować obraz, bierze wpieryw miękkie i nierówne płótno, naciąga je silnie na ramę, przybija gwoździami, prasuje, usuwa nierówności i gruntuje. Doświadczenia Boże są tymi gwoździami, co ranią naszą naturę zmysłową i zmienną, szukającą wszędzie wygody. Boski artysta wpieryw ją hartuje, wygładza i czyni podatną na przyszłe swe działanie” (R 138-139).

¹⁰ Urbański, 137.

unikać, a nad czym pracować, stawia sobie wysokie wymagania. W licznych uwagach o własnych niedoskonałościach i niedociągnięciach można by nawet dostrzec tendencję do duchowego perfekcjonizmu. Ta skłonność przejawia się m. in. w częstej i krytycznej ocenie wykonywanych ćwiczeń duchownych (skala: rozmyślanie dobrze – mniej dobrze – źle). W młodzieńczych zapiskach Władysław wyraża swoją stanowczość i bezkompromisowość, żyje pragnieniami, zaś zakon jezuitów wydaje się mu właściwym miejscem realizacji życiowych ideałów¹¹.

Praca nad sobą łączy się u niego z ofiarą, z kształtowaniem osobowości w duchu wyrzeczenia. W zapisie z 2 XI 1940 r. o Królestwie Chrystusowym Gurgacz podkreśla: „Tych, co chcą być blisko Jezusa i oddać się Mu w zupełności, cechować musi duch ofiary” (R 114). Stąd chęć większej samodyscypliny, pragnienie samodoskonalenia, wręcz perfekcjonizmu. A to wszystko po to, aby – jak pisze – nie być miernotą pozbawioną „własnej tężyzny i własnego charakteru”; nie wegetować, „jak pasożyt kosztem innych, skoro można być sobą” (R 119). Czytając *Refleksje* można odnieść wrażenie, że w swoim mniemaniu autor nigdy nie osiągnął zadowalających wyników i wciąż się oceniał przez pryzmat błędów i braków, będąc niezadowolonym z siebie.

W częstych autocharakterystykach Gurgacz analizuje własną, melancholijną naturę, doznania opuszczenia i smutku. Jednak te obserwacje prowadzą zazwyczaj do pozytywnych wniosków zmierzających do akceptacji Bożego planu, który wyrażał się w zakonnym powołaniu:

Na świecie byłbym z pewnością zmarniał. Jestem tego pewien, zwłaszcza gdy uwzględnię moje wyjątkowe usposobienie, mój temperament melancholiczny, wrażliwość poetycką na piękno, rozmarzenie się w przyrodzie, namiętność do rysunków, niezdolność obcowania z ludźmi wskutek ogromnego przedziału, jaki wyczuwałem w stosunku do nich. Co by się stało z biedną roślinką na kamienistym ugorze? (R 79).

W zapiskach z 26 lipca 1939 r., krótko przed wybuchem wojny, autor potwierdza wcześniejsze obserwacje, wymieniając takie swoje wady, jak wygórowana wrażliwość i uczuciowość, melancholiczne usposobienie, skłonność do smutku i przygnębienia, trudności w relacjach. Ostatnia kwestia będzie go długo męczyła¹². Rozwinięcie tych spostrzeżeń znajdujemy

¹¹ „Dla mnie istnieją dwie możliwości: albo żyć święcie w zakonie, być sługą Bożym bez dobrowolnych plam na sumieniu, albo poprosić o dymisję. Mojemu usposobieniu stanowczo, i to bezwzględnie, nie odpowiada miernota. Na świecie byłbym co najmniej podłym, tu muszę być świętym” (R 70).

¹² Tak o tym pisze: „Żyję w jakimś odrębnym świecie, w którym mnie samemu byłoby bardzo dobrze, gdyby nie ta konieczność ciągłego budowania pomostów do reszty ludzi, ponieważ

w późniejszej refleksji, snutej na kanwie ewangelicznej opowieści o Jezusie powołującym Apostołów: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Zapis pochodzi z 11 XI 1944 r. i należy do najtrafniej wyrażonych refleksji autobiograficznych, zahaczających o dzieciństwo i młodość autora:

Kogo On wybrał? Jednostkę najnieodpowiedniejszą... Dziwak, samotnik, marzyciel, co już w dzieciństwie błąkał się godzinami po polach, siedział w lesie, słuchając szumu drzew, prowadził niemą rozmowę z ptakami i z kwiatami; od ludzi uciekał, nie umiał podzielić ich zainteresowań; który prócz życia naturą miał jeszcze dwie silne namiętności: malować i śpiewać. Tak bardzo odmienny, upośledzony duchowo i odrącony od życia, był powodem utrapień swoich rodziców, zwłaszcza ojciec martwił się jego kalectwem (R 174).

I dalej, wciąż autokrytycznie, Gurgacz opisuje swoje pierwsze lata w zakonie:

Cudem dobroci Matki Najśw[iętszej] został przyjęty do nowicjatu mimo panującego przepelnienia. Tu pozostawał zawsze na szarym końcu. Był, zdaje się, tym jedynym, co nie dostał żadnej funkcji do spełnienia wśród drobnych zajęć i urzędów nowicjackich, a później scholastycznych (do filozofii *explicite*); nawet do ceremonii w kościele go nie dopuszczono (chyba do najpospolitszych), bo sądzono, że się nie nadaje. (...) Chociaż przeszedł 10 lat twardej szkoły życia zakonnego, mimo ostrych trybów życia wspólnego ostał się w nim zawsze ten sam dawny samotnik, marzyciel, entuzjasta natury, goniący za pięknem (R 175).

Wniosek, jaki wyprowadza z tych rozważań, to większa świadomość daru łaski, bycia narzędziem w ręku Boga. Słowa św. Pawła przyjmuje jako swoje: „Wszystko mogę w Tym, który mnie wybrał i który mnie umacnia” (R 176, por. Flp 4, 13). W innym miejscu skarży się na swój gwałtowny, wybuchowy temperament. Do tego dochodzi zaciętrzewienie w dyskusjach, bycie przykrym dla innych, z czego zdaje sobie sprawę. Ale stąd wynika zadanie, by ćwiczyć się w cierpliwości. Natura wrażliwca, o której autor dobrze wie, wymaga, aby „swoją oryginalnością nie zrobić komuś przykrości, nie wywołać zgorzienia” (R 196).

Jedną z głównych cech autora była niewątpliwie wrażliwość. Jego artystyczna dusza chłonęła piękno, tak wytworzone przez człowieka, jak i przyrody postrzeganej jako dar Boży, łączący się ponadto z pobożnością.

z nimi muszę się spotykać. Tak więc w całej pełni sprawdzają się u mnie słowa św. Jana Berchm[ansa]: *Vita communis mea maxima mortificatio*” (R 106).

W dzisiejszym języku jezuitów nazwalibyśmy to być może „preferencją ekologiczną”. Sam Gurgacz tak pisze o połączeniu wrażliwości na piękno natury i pobożności maryjnej:

Ile razy wspomnę sobie moje pierwsze dziecięce nastawienie do Maryi: naiwne prośby, wyznania miłości, moje nabożeństwa majowe, przypomina mi się zawsze woń fiołków, macierzanki, kwitnących wiśni i jabłoni; widzę przed sobą polną drogę do wiejskiego kościółka, szmaragdową ruń zbóż, miedze pełne stokrotek, delikatną zieleń modrzewi cmentarnych... Dolatują mnie echa pieśni majowych lub inwokacji z litanii śpiewanych na swojską nutę. Zdaje mi się, że przepływa przeze mnie ten sam prąd życia, te same odzywają się we mnie tęsknoty, wielkie i święte pragnienia doskonałości nad ludzką miarę (R 180-181).

Przyroda miała także dobroczynny wpływ na psychikę autora. Działała kojąco, lecząc poczucie osamotnienia i wyobcowania. Na te dolegliwości Gurgacz skarży się wielokrotnie:

Najpierw odczułem boleśnie rozłąkę z rodziną zakonną z powodu wojny, a później choroby. Ta rana się zasklepiła nieco przez obcowanie z przyrodą. Trafiły się serca życzliwe wśród tych, nad którymi pracowałem. Dlatego musiałem zmieniać ciągle miejsce pobytu. Gdy już gdzieś poczułem się lepiej, gdy zaczęto okazywać mi wdzięczność, wnet konieczność zmuszała iść dalej, między obcych. Miałem przyjaciół serdecznych, którzy mnie rozumieli, ale już ich straciłem. Rozdzielił nas grób, czas lub odległość (R 195).

Wśród przyjaciół, których stracił, wymienia m. in. jezuitę, o. Władysława Wiącka, dziś Sługę Bożego, który zginął podczas masakry na ul. Rakowieckiej w drugim dniu Powstania Warszawskiego. Wspomina go jako mądrego spowiednika, który rozumiał i wspomagał. Gurgacz miał naturę samotnika i zdawał sobie z tego sprawę. Niewątpliwie, był indywidualistą i taki pozostał. Wyraził to w słowach zapisanych jeszcze na początku wojny: „Moja samotna droga”. Ale w tym też upatrywał swoją misję¹³. Odniesienia dla tej postawy szukał m. in. w *Psalmach*: „Od młodości biedny byłem i strapiony” (Ps 87, 16)¹⁴. I dopowiada od siebie, rozwijając myśl Psalmisty: „tak różny od innych... zawsze sam, w odrębnym świecie za-

¹³ „Zapomnij o rodzinie, o przyjaciółach, o całym tłumie stworzeń, jaki cię otacza. Czy obawiasz się, że popadniesz w egoizm? Nie, przeciwnie! Na twojej samotnej drodze najwięcej zdziałasz dla dobra bliźnich” (R 113).

¹⁴ Gurgacz cytował Psalmę w tłumaczeniu Leopolda Staffa, które najwidoczniej cenil. Zob. *Księga Psalmów*, tłum. Leopold Staff (Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1963).

interesowań, bez łączności z ludźmi...” (R 196). Tę samotność interpretuje jednak w kluczu mistycznym: „Czy można kochać i nie cierpieć? Miłość jest płomieniem, a płomień musi coś palić...” (R 196). Aż dziwne, że te odczucia duszy przychodziły podczas rekolekcji przed Bożym Narodzeniem 1945 r. Ta samotność miała w sobie coś z Chrystusowego Ogrójca. Może była przeczuciem przeżyć w celi śmierci?

4. Kapelan i duszpasterz

Choć poprzez formację duchową i studia Władysław od nowicjatu przygotowuje się do pracy apostołskiej i służby innym, to jednak w młodzińskich zapiskach nie skupia na tych sprawach większej uwagi. Do wyjątków należą rozważania, jak te z początku 1939 r., czy terenem jego pracy nie powinny być misje, np. na Madagaskarze albo w Rodezji Płn. (dzisiejszej Zambii), gdzie pracowali już jezuici. Wyraźnie nowy wątek w zapiskach pojawia się w sierpniu 1942 r. podczas rekolekcji przed święczeniami kapłańskimi. Gurgacz pisze o swoim pragnieniu dobrego oddziaływania na innych, „wrozumiałości dla drugich”: „Panie Jezu, nie dozwól, by od mojego konfesjonału odchodził ktokolwiek niezrozumiany i przygnębiony” (R 128). Święcenia kapłańskie przyjmuje na Jasnej Górze 24 VIII 1942 r. To szczególne miejsce przyjęcia sakramentu wskazuje, że posługa duszpasterska będzie miała mocny rys maryjny, wyrażony w słowach dziękczynienia zapisanych w dniu święceń: „Przyrzekam Ci, o Matko, że zadaniem moim kapłańskim będzie prowadzić wszystkie dusze do Ciebie, abyś Ty sama raczyła je polecić Jezusowi. Matko, zaklinam Cię na miłość Jezusa ku duszom nieśmiertelnym, nie dozwól mi sprzeniewierzyć się powziętym przez siebie obowiązkom, zejść z drogi szczytnych ideałów o świętości kapłańskiej, na manowce błędu” (R 131).

Kapłańska służba rozwinię się kilka lat później, w szpitalu powiatowym w Gorlicach, który prowadziły Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej (nazywane służebniczkami starowiejskimi). Jezuita przebywa tu z przerwami od maja 1945 do lipca 1947 r. Poznaje to miejsce i jako kapelan, i pacjent, przeszedł tu zabieg na dwunastnicy, ale gorliwie pracuje też duszpastersko. W konfrontacji z codziennie widzianym cierpieniem i śmiercią to, co wcześniej rozważał i medytował, nabiera teraz innego wymiaru. Tutaj także nawiązuje kontakty z podziemiem niepodległościowym, co wpłynie znacząco na późniejszy bieg jego życia. Ale najistotniejsze jest to, że w Gorlicach, po kilku miesiącach przyszło nowe nastawienie młodego kapelana, o czym świadczy notatka z grudnia 1945 r. Gurgacz pisze w niej o duchowej zmianie, jaka się w nim dokonała, a polegała na przełożeniu akcentu z „ja” na „inni”: „W tym roku

nastąpiła ogromna zmiana w mej duszy. Dotąd było nas dwóch: Jezus i ja. Im więcej zbliżyłem się do Niego, [tym] szczęśliwszym się czułem. Teraz na pierwszym planie obok mnie zjawili się inni... Całe mnóstwo ludzi – miliony! Dotąd kochałem Jezusa swoim własnym sercem, teraz muszę Go kochać sercami innych” (R 184). Wydaje się, że ten zwrot ma zasadnicze znaczenie w życiu kapelana i wpłynie znacząco na dalsze wybory, naznaczając jego kapłańską posługę. Z jednej strony to empatia, wrażliwość na cierpienie i współczucie, z drugiej – chęć niesienia pomocy, formowania sumień i bycia przewodnikiem.

Pierwsze uczucie dobrze wyraża wzruszający fragment poświęcony jednej z pacjentek szpitala. W przejmującym obrazie autor zderza ludzką śmierć z budzącą się do życia przyrodą:

Gdy patrzę na wirujące w powietrzu białe płatki, myślę o znikomości życia. Kilka dni temu byłem na górnej sali pod nr. 17. Zbliżyłem się do łóżka ciężko chorej młodej kobiety. Siedziała na pościeli z głową opartą na ramieniu swego męża. Zdawało się, że jest nieprzytomna. Nagle powiał wiatr przez otwarte okno i przyniósł woń kwitnącej czeremchy. Chora otworzyła oczy, uśmiechnęła się jak dziecko i wyszeptwała cicho przez zaciśnięte tężcem szczęki: „Pachnie! pachnie! jak ślicznie pachną kwiaty!”... Wyciągnęła rękę ku oknu, jak gdyby chciała przygarnąć do siebie jak najwięcej woni. Zdziwiło mnie to poetyczne uniesienie wiejskiej kobiety... Dziś kwiatki czeremchy umierają. Chora pod nr. 17 też umarła. Nieśli ją właśnie przed chwilą na marach obok mego pokoju, potem aleją wysmukłych tui i świerków do kostnicy położonej w głębi ogrodu. Owinięta w prześcieradło, wyglądała zupełnie jak biały płatek wydarty z kwiatu rodziny. Nad dachem kostnicy zwisają warkoczce płaczącej brzozy, a obok wiśnia kapie białymi łzami na pokos śmierci (R 182).

Drugie pragnienie młodego kapłana to nawracanie i formowanie dusz okaleczonych przez wojnę. Gurgacz pisze: „Nie tylko chcę nawracać, ale i utwierdzać w dobrym” (R 185). Zwraca uwagę na ludzi młodych, szuka idealistów, zapaleńców, jeszcze nieskostniałych: „Szukam dusz skrzydlatych. Panie, daj mi młodych! Do nich należy przyszłość... staną dopiero na zagonie... Ofiaruję Ci za nich moje życie. Dozwól mi dla nich działać za grobem, skoro tu nie mogę. W tym celu przyjmij moje cierpienia” (R 185). Zaczyna dostrzegać ogromne potrzeby duszpasterskie, kreśląc obraz duchowo tonących¹⁵. Za tym idą osobiste akty ofiarowania za innych, wezwania do ofiary z siebie. W nawiązaniu do Modlitwy Arcykapłańskiej

¹⁵ „Zdaje mi się czasem, że staję nad rzeką ogromną, w której toną tysiące. Wszyscy wyciągają do mnie ręce i żebrają o ratunek, a ja niby sparaliżowany ruszyć się nie mogę” (R 186).

Jezusa pisze: „Nie proszę Cię o ziemskie szczęście, o słodycz modlitwy, o brzask jutrenki w moich ciemnościach, lecz błagam Cię [o to], o co Ty sam modliłeś się do Ojca: »aby byli jedno z Tobą«” (R 189). Pod wpływem tych przeżyć pojawia się nowa perspektywa: „Dusza ma siłę magnetyczną, która ją przyciąga do Stwórcy. We mnie zaś owa siła działa potężnie i wywołuje ból niewypowiedziany. Jak może zaistnieć równocześnie podobny kontrast? Głód pracy i głód nieba! Dwie siły działające w dwóch różnych kierunkach” (R 186).

Trzeba jednak zaznaczyć, że w oddziaływaniu duszpasterskim Gurgacz był nastawiony na kontakt indywidualny, personalny. Jak napisze: „Kocham jednostki, a lękam się tłumu” (R 190). Tutaj daje o sobie znać jego indywidualistyczna osobowość. Po półtorarocznej pracy w gorlickim szpitalu, w grudniu 1946 r. z satysfakcją wyznaje, że ma wpływ na ludzi, którzy paradoksalnie kochali go za to, że był inny: „Podchodziłem inaczej do dusz. Kochali mnie ludzie i otwierali przede mną serca. Nieświadomie tworzyłem poezję na ambonie, w konfesjonale, w życiu... Za to mnie kochali – że byłem jakiś inny, dziecięco prosty, zawsze pełen zapału, wieczny entuzjasta, bardzo często samotny, zamyślony, jakby z innego świata” (R 201).

Jako duszpasterza poznajemy ks. Gurgacza także na podstawie zachowanej korespondencji. Znamienne pod tym względem są listy kierowane do Jana Matejaka, który był pacjentem gorlickiego szpitala w maju i czerwcu 1946 r., a z czasem stał się przyjacielem kapelana¹⁶. Matejak nie był łatwym penitentem, o czym świadczą jego zapiski zachowane jako „Wyznania akowca Jana”¹⁷. Żołnierz Armii Krajowej, zaangażowany w konspirację od września 1939 r., opisuje swoją podziemną działalność w sposób dość brutalny, choć zdaje się realistyczny. Człowiek pozbawiony skrupułów, z „krwią na rękach”, „rogata dusza”, w gorlickim szpitalu zaczyna zmieniać się dzięki chorowitemu kapelanowi-jezuicie, który potrafił inteligentnie trafić i zdobyć zaufanie trudnego penitenta, nastawionego doń zrazu sceptycznie. Matejak tak opowiadał później o tych przełomowych dla siebie spotkaniach:

¹⁶ Porucznik Jan Matejak ps. „Brzeski”, podczas wojny żołnierz Armii Krajowej, był potem kierownikiem „Straży” Rady Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Brzozowie. Do szpitala w Gorlicach trafił ciężko ranny, z przestrzelonym płucem, gdzie leczył się od 8 maja do 26 czerwca 1946 r. posługując się fałszywym nazwiskiem jako Władysław Bartoszek. Zob. Golik, Musiał, 56-58; Żołnierze wolnej Polski. Wyklęci odnalezieni w Małopolsce, t. 1, red. Dawid Golik, Filip Musiał (Kraków: Instytut Pamięci Narodowej 2021), 217-249.

¹⁷ Zob. Stanisław Szymański, „O. Władysław Gurgacz S.I. (1914-1949)”, t. 1, mps, Warszawa 1970.

W duszy mojej toczyła się walka. Z jednej strony chciałem się wyspowiadać i zrzucić z siebie nieznośne brzemie, a z drugiej znowu poważnie wątpilem, czy potrafię się poprawić. (...) Jezuita zaś mówił i mówił, a ja słuchałem. Przychodził, jak zwykle, dwa razy dziennie. Gdy zbliżała się godzina, w której miał nadejść, czekałem niecierpliwie, obmyślając sobie różne pytania. Teraz chciałem, by jak najwięcej on sam mówił, a ja słuchałem i słuchałem, zapatrzony w jego usta. Po tygodniu postanowiłem się wyspowiadać – gruntownie, i pozbyć się nareszcie tych najcięższych grzechów. Spowiedź mi ogromnie ulżyła¹⁸.

Ks. Gurgacz, który potrafił dostosować się do duchowego poziomu pacjentów, w podobny sposób sprawował zapewne opiekę zarówno nad rannymi żołnierzami przesuującego się frontu, jak też i potem – troszcząc się o partyzantów takich, jak Matejak. Z nim właśnie połączyła go głęboka przyjaźń, o czym świadczą listy pisane przez Gurgacza w okresie od lutego 1947 do stycznia 1948 r., wysyłane z Gorlic i z Krynicy¹⁹. Jezuita poświęcił swemu penitentowi wiele uwagi, stając się jego kierownikiem duchowym, zatroskanym o duszę. Dlatego z tych listów można dowiedzieć się więcej na temat duszpasterskiego oddziaływania ks. Gurgacza, podejmowanych problemów i nawiązanej relacji. Narracje te przyjmują często charakter nauk udzielanych adresatowi, czasem są to wręcz rozprawy. Niektóre tematy były czerpane z życia, np. relacja między uczuciem a rozsądkiem, porywem serca a trzeźwym sądem (jako odpowiedź na „sercowe dylematy” adresata)²⁰. W innych listach autor skupia się na wyjaśnianiu różnych stanów osobowości i ludzkiej duszy, zachęcając do poznawania samego siebie²¹. Także radzi, jak postępować w różnych stanach duchowych, mając na uwadze zmiany nastrojów, pokusy, zniechęcenia, brak doświadczenia człowieka nowo nawróconego, zalecając jednocześnie wyrozumiałość i cierpliwość względem siebie²². Przy tym ks. Gurgacz wyraźnie określa swoją pozycję jako kierownika duchowego, przewodnika, kaznodziei. Jasno odróżnia zależność: kapłan – penitent od relacji: przyjaciel – kolega. W prowadzeniu dusz potrafi być zdecydowany, bezkompromisowy, a na-

¹⁸ Cyt. za: Golik, Musiał, 57.

¹⁹ Korespondencja jest prowadzona z zachowaniem warunków konspiracji: bez podawania nazwisk czy nazw, Gurgacz nazywa swego adresata najczęściej Władkiem (nawiązując do pseud. „Władysław Bartoszek”), rzadko Jankiem albo Mieciem.

²⁰ Szymański, 1-5, [List do Miecia (Jana Matejaka), Gorlice, luty 1947]. Opracowanie o. Szymańskiego pozostawione w maszynopisie nie posiada, niestety, jednolitej numeracji stron. Lepszą orientację daje data i miejsce powstania listu, co zostało zaznaczone przeze mnie w nawiasie kwadratowym.

²¹ Tamże, 6-12, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 12 IV 1947].

²² Tamże, 13-25, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 17 IV 1947].

wet powiedzielibyśmy: ostry²³. Bywa, że nie tylko udziela porad, ale wręcz nakazuje podejmowanie określonych praktyk²⁴. Mimo że obaj byli mniej więcej w tym samym wieku, nieco starszy Gurgacz wyraźnie przyjmuje rolę ojca duchownego, zwracając się do swego podopiecznego: „drogi synu”, a także akcentując: „prowadzę Cię od początku za rękę jak dziecko”²⁵. W tym samym liście podkreśla możliwość i konieczność duchowego oparcia się w chwilach zwątpienia na wierze kapłana: „Ty, Władku, oprzyj się w chwilach zwątpienia o mój fundament”²⁶. Jednocześnie zaleca umacnianie woli i deklaruje gotowość przyjęcia cierpienia za swego penitenta. Podkreśla potrzebę dotrzymywania obietnicy, przyrzeczenia, danego słowa, odwołuje się do etosu mężczyzny, honoru żołnierza, zachęca do konsekwencji w działaniu, uniezależnienia się od nastrojów, ćwiczenia punktualności²⁷. Jak pisze: „Ciągłe staczymy boje. Najgroźniejsze nie są bynajmniej te orężne (...) lecz te wewnętrzne walki z pokusą, z sobą samym”²⁸. Potrafi też wprowadzić łagodniejszy, bardziej „ojcowski” ton perswazji: „Pamiętasz to porównanie do rumaka? (...) Bat nie pomaga! Dlatego też nigdy Cię nim nie smagam. Staję przy Tobie, podnoszę, zachęcam, prowadzę”²⁹. W cytowanych listach widać, jak ks. Gurgacz stosuje wobec swoich podopiecznych strategię skupiania się na jednostkach, nie na tłumie. Indywidualne prowadzenie takich osób jak Matejak jest dobrym tego przykładem.

W listach została też mocno zarysowana przez autora perspektywa eschatologiczna w postaci silnej tęsknoty za życiem wiecznym. Widać, że Gurgaczowi, który był słabego zdrowia i zmagał się z chorobami, wciąż towarzyszyły myśli o odchodzeniu, o śmierci, którymi dzieli się z podopiecznym i usiłuje nadać im głębszy sens. „Zdaje mi się, że zacząłem ostatni i najboleśniejszy etap mojej doczesnej pielgrzymki” – pisze w maju 1947 r.³⁰ Będąc już w Krynicy, po pierwszym zamachu na jego życie, wyraża poczucie smutku, opuszczenia, wzgardy i bliskiej śmierci. Ale swego penitenta zachęca: „Życie tak krótkie. Warto żyć dobrze. Grzechy i wszystko inne przeminie!”³¹. W okresie bezpośrednio poprzedzającym przystąpienie do oddziału PPAW wyjaśnia swemu adresatowi, na czym polega szczęśliwość niebieska i jakie będzie poznanie w niebie³². Tęsknota za niebem jest

²³ Tamże, 26-36, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 26 IV 1947].

²⁴ Tamże, 47-51, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 25 V 1947].

²⁵ Tamże, 39, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 24 V 1947].

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, 47-31, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 25 V 1947].

²⁸ Tamże, 54, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 31 V 1947].

²⁹ Tamże, 55.

³⁰ Tamże, 42, [List do Władka (Jana Matejaka), Gorlice, 22 V 1947].

³¹ Tamże, 67, [List do Jasia (Jana Matejaka), Krynica 10 XI 1947].

³² Tamże, 1-25, [List do (Jana Matejaka), Krynica 29 XI 1947]. Szymański wprowadza tu nową numerację stron – od początku.

tęsknotą za pięknem, które uosabia Maryja. Śmierć zatem jest przejściem do świata piękna, konkluduje Gurgacz. „Przypomnij sobie ze szpitala tego milicjanta Władka, co nie mógł się doczekać śmierci” – pisze swemu podopiecznemu³³. I radzi: „trzymaj się tylko jak małe dziecko stale mojej dłoni – słuchaj rad moich”³⁴.

Można przypuszczać, że podobne treści, które pojawiają się w korespondencji z Janem Matejakiem, przekazywał ks. Gurgacz kilka miesięcy później w kazaniach i na konferencjach młodym żołnierzom podziemia antykomunistycznego, których duchowym opiekunem został wiosną 1948 r. Jak podkreślają Dawid Golik i Filip Musiał, przedstawiając ostatni etap życia i posługi ks. Gurgacza, „w świetle relacji i dokumentów (...) pełnił funkcję kapelana bardzo dobrze, w pełni wpisując się w wymagania, jakie mu stawiano”³⁵. Było to głównie sprawowanie sakramentów, ale także religijna, moralna i patriotyczna formacja żołnierzy. Jak zeznawał podczas krakowskiego procesu sam kapłan, do tego dochodziły „wykłady dokształcające w zakresie nauk humanistycznych i apologetycznych, a program obejmował: matematykę, fizykę, historię starożytną i nowoczesną”³⁶. Tak więc ks. Gurgacz, który był czynnym żołnierzem oddziału, pełnił w nim także funkcję nauczyciela. Od kapelana oczekiwano także przykładnej postawy w codziennym życiu, które dzielił z żołnierzami. Wymownym przykładem jego lojalności jest decyzja, jaką podjął 2 lipca 1949 r. w Krakowie, po nieudanej próbie rekwizycji pieniędzy Banku Związku Spółek Zarobkowych: „Ks. Gurgacz miał szansę po kryjomu wyjechać z Krakowa, mimo to zdecydował się nie opuszczać współtowarzyszy”³⁷. Dał się schwytać, a podczas zakończonego wyrokiem śmierci procesu tak tłumaczył: „Nie uciekłem (...), ponieważ nie chciałem pozostawić członków organizacji i tak samo jak oni chciałem ponieść odpowiedzialność”³⁸. Wykazał solidarność do końca...

Przystępując do oddziału jako jezuita stanął „między posłuszeństwem a sumieniem”, jak to trafnie ujął o. Felicjan Paluszkiewicz SJ³⁹. Jak można wnioskować z różnych wypowiedzi, Gurgacz przystał do Żołnierzy Wyklętych w poczuciu głęboko rozumianej misji, do której latami dojrzał. Doprowadziło to do konfliktu z przełożonym zakonnym, o. powincałem Wojciechem Krupą, i spowodowało dymisję za niesubordynację⁴⁰. Dymisja bynajmniej nie była udzielona „fikcyjnie”, „dla ratowania zakonu

³³ Tamże, 10.

³⁴ Tamże, 27, [List do (Jana Matejaka), Krynica 17 I 1948].

³⁵ Golik, Musiał, 69.

³⁶ Tamże, 82.

³⁷ Tamże, 93.

³⁸ Tamże.

³⁹ Felicjan Paluszkiewicz, „Między posłuszeństwem a sumieniem. Sprawa ks. Władysława Gurgacza”, *Przegląd Powszechny*, nr 9 (1999), 269-276.

⁴⁰ Tę sprawę szeroko omawiają autorzy monografii: Golik, Musiał, 71-77.

przed represjami”, choć taka intencja mogła przyświecać o. Krupie⁴¹. Była jak najbardziej prawdziwa, skoro sam Prowincjał potwierdza ten fakt, relacjonując ówczesnemu Asystentowi Asystencji Słowiańskiej TJ w Rzymie „sprawę Gurgacza”, już po jego aresztowaniu, 10 lipca 1949 r.⁴². Kwestią dyskusyjną, jak zauważa o. Dariusz Kowalczyk SJ, pozostaje sprawa okoliczności udzielenia dymisji i jej „wykonalności z formalnego punktu widzenia”⁴³. Aspekt prawny tej kontrowersji nie został dotąd wystarczająco wyjaśniony, stąd rozbieżności co do ważności tego aktu, także w jezuickim środowisku.

Ciekawy wątek tej sprawy, niepodjęty dotąd przez historyków, znajdujemy we wspomnieniach o. Edwarda Bulandy SJ, który w czasie procesu ks. Gurgacza był wiceprowincjałem Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej TJ i zapewne dobrze znał okoliczności całej sytuacji. Jak wspomina, po rozmowie z o. Krupą kapelan miał zamiar wycofać się z czynnej działalności w PPA, ale „wówczas zaszantażowało ojca prowincjała podziemie, że ks. Gurgacza puścić nie może, gdyż zbyt wiele ma on wiadomości. Wtedy ks. Gurgacz, nie chcąc narażać Towarzystwa, poprosił o udzielenie mu dymisji z zakonu. N[asz] ojciec generał udzielił wówczas władzy ojcu prowincjałowi na wypuszczenie ks. Gurgacza z zakonu”⁴⁴. Znaczyłoby to, że jezuita znalazł się „w potrzasku” i zgodził się na dymisję z zakonu. Na potwierdzenie takiej tezy należałoby jednak znaleźć dodatkowe źródła potwierdzające relację o. Bulandy, który z wielkim smutkiem i przejęciem pisał o krakowskim procesie i wyroku, a także o bolesnej reakcji środowiska jezuickiego⁴⁵.

⁴¹ Hasło „Gurgacz Władysław”, w Ludwik Grzebień i in., red., *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995* (Kraków: Wydawnictwo WAM, 1996), 203.

⁴² Fragment tekstu pisanego po łacinie, którego kopia znajduje się w Archiwum Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej TJ, przytaczam w tłumaczeniu polskim: Władysław Gurgacz „wiosną poprzedniego roku, dokładnie w marcu, opuścił Towarzystwo, nie pozostawiając żadnej informacji co do miejsca pobytu, wpadając *ipso facto* w kary kościelne. Dałem Czciogodnemu Ojca znać o tym, a 14 czerwca otrzymałem list, którym zostałem zobligowany do udzielenia delikwentowi dymisji, nawet wbrew jego woli. Dnia 28 czerwca sporządziłem dokument dymisji. Informacja o tych sprawach, związanych z kapłanem-jezuitą została podana w wyżej wspomnianym biuletynie i innych aktach bieżących. Dyrektorom tego biuletynu, Eminencji Kardynałowi, jak również Ekscelencji Prymasowi oraz prokuratorowi Sądu ordynariatu wojskowego przekazałem na piśmie deklarację: Władysław, który niegdyś był wprawdzie członkiem naszego Towarzystwa, ale z powodu swojej niesubordynacji otrzymał dymisję z Towarzystwa”.

⁴³ Dariusz Kowalczyk, „Świadectwo wiary kapelana Wyklętych”, w Władysław Gurgacz SJ, *Refleksje*, 8.

⁴⁴ Edward Bulanda SJ, *Wspomnienia Jezuita (1939-1954)*, red. Bartłomiej Noszczak (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2017), 183.

⁴⁵ Jak wspomina o. Bulanda: „Proces ks. Gurgacza był głośny w całej Polsce i różne słyszało się na ten temat komentarze w tramwajach czy pociągach. Został skazany na śmierć i wyrok wykonano. Przeżyliśmy to wszyscy, którzyśmy go znali, bardzo boleśnie. Przede wszystkim nie wierzyliśmy, że ks. Gurgacz dał się uwikłać w tę sprawę. Zawsze był daleki od polityki, a pochłaniały go całego

Sam ks. Gurgacz czuł się do końca jezuitą. Świadczy o tym dobitnie jego ostatni list napisany 14 sierpnia 1949 r., adresowany do o. prowincjała Krupy, już po wyroku skazującym na karę śmierci. List ten nie trafił do adresata i został odnaleziony po latach⁴⁶. Pismo jest potwierdzeniem głębokiego przywiązania autora do Maryi i zakonu. Kapelan przeprosza w nim swego przełożonego za zaistniałe przykrości i dziękuje Matce Bożej za powołanie. Prosi także, aby odprawiono w Starej Wsi Mszę św. przed cudownym obrazem Maryi jako podziękowanie za łaskę powołania. To życzenie zostało spełnione wiele lat później. „Cieszę się, że umieram jeszcze jako syn Towarzystwa”, napisał w ostatnim słowie⁴⁷.

5. Podsumowanie

Na początku artykułu zostało postawione pytanie: jakim człowiekiem, jezuitą, kapłanem był Władysław Gurgacz. Przytoczone wyżej fragmenty jego dziennika duchowego i korespondencji, a także cytowane opinie pokazują z różnych stron tę bogatą osobowość. Zanim świadomie wybrał posługę kapelana podziemia niepodległościowego, przebył długą drogę duchowego dojrzewania. W Towarzystwie Jezusowym znalazł swoje miejsce, choć jego historia jako jezuita kończyła się boleśnie. Był niewątpliwie indywidualistą, zakonikiem głęboko żyjącym duchowością ignacjańską, samotnikiem zanurzonym w mistyce chrześcijańskiej, miał też swoje wady i ograniczenia. Ale okazał się kapłanem wrażliwym, o otwartym sercu, na wzór Najświętszego Serca swego Pana i Mistrza, oddanym bez reszty Maryi. Idealista, którego można porównać z takimi kapłanami, jak Ignacy Skorupka czy błog. Jerzy Popiełuszko. Pozostał w narodowej pamięci i literaturze historycznej jako jeden z Niezlomnych, o czym świadczy uroczysty pogrzeb w Krakowie 14 września 2021 r. Podczas Mszy św. w bazylice Mariackiej biskup Robert Chrzęszcz podkreślał kapłańskie poświęcenie i oddanie ks. Gurgacza, który – wierny Chrystusowi – w niezwykle trudnych czasach dał świadectwo Prawdzie⁴⁸. Przez niełatwe decyzje, jakie podejmował w życiu, pozostaje wciąż jezuitą kontrowersyjnym. Ale czy „wyklętym”?

sprawy apostolskie i kontemplacja Boża. Miał niezwykle dar oddziaływania na mężczyzn; wspinał się przemawiać. Jego ostatnie słowo na rozprawie było porywające i wzruszające” (tamże, 183).

⁴⁶ „List z ostatnią wolą ks. Gurgacza nigdy nie został wysłany. Funkcjonariusze komunistycznego państwa włączyli go bowiem do akt sprawy, uniemożliwiając tym samym, by dotarł do ks. Krupy. Ostatnią prośbę niezłomnego kapłana spełnili po wielu latach ludzie, w sercach których znalazł on wyjątkowe miejsce. Msza święta, o którą prosił, została odprawiona w 75. rocznicę jego święceń kapłańskich”. Dawid Golik, Roksana Szczypta-Szczech, *Ks. Władysław Gurgacz SJ* (Kraków: Instytut Pamięci Narodowej, 2017), 23.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Krzysztof Dorosz, „Uroczysty pogrzeb ks. Władysława Gurgacza SJ”, dostęp 15 października, 2021, <https://jezuici.pl/2021/09/krakow-uroczysty-pogrzeb-ks-wladyslawa-gurgacza-sj/>.

Bibliografia

- Bulanda Edward. *Wspomnienia Jezuity (1939-1954)*. Opracowanie Bartłomiej Noszczak. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2017.
- Dorosz Krzysztof. „Ksiądz Władysław Gurgacz SJ (1914–1949). Duchowa droga Kapelana Niezlomnych”. *Biuletyn IPN* 2021 nr 7–8 (188–189): 114-121.
- Golik Dawid, Musiał Filip. *Władysław Gurgacz. Jezuita wyklęty*. Kraków: Wydawnictwo WAM, 2014.
- Golik Dawid, Szczypta-Szczęch Roksana. *Ks. Władysław Gurgacz SJ*. Kraków: Instytut Pamięci Narodowej, 2017.
- Grzebień Ludwik i in., redakcja, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, Kraków: Wydawnictwo WAM, 1996.
- Gurgacz Władysław. *Refleksje*. Opracowanie Maria Chodyko przy współpracy Krzysztofa Dorosza SJ. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2020.
- Kraśiński Zygmunt. *Poezje liryczne*. Część 2. Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta, 1911.
- Kraśiński Zygmunt, *Pisma Zygmunta Kraśińskiego z portretem autora*. T. 3. Mikołów: Nakładem Karola Miarki, 1901.
- Księga Psalmów*. Tłumaczenie Leopold Staff. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax, 1963.
- Paluszkiewicz Felician. „Między posłuszeństwem a sumieniem. Sprawa ks. Władysława Gurgacza”. *Przegląd Powszechny* 1999 nr 9 (937): 269-276.
- Suchorowska-Śliwińska Danuta. *Postawcie mi krzyż brzozywy. Prawda o ks. Władysławie Gurgaczu SJ*. Kraków: Wydawnictwo WAM, 1999.
- Szymański Stanisław. *O. Władysław Gurgacz S.I. (1914-1949)*. T. 1-2, maszynopis. Warszawa 1970.
- Urbański Stanisław. *Mistycy w Kościele*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2016.
- Witkowska Alina, *Literatura romantyzmu*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1986.
- Wysocki Wiesław Jan. *Ksiądz major Ignacy Jan Skorupka (1893-1920)*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2020.
- Wyklęci 1944–1963. Żołnierze podziemia niepodległościowego w latach 1944–1963*. Redakcja Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2017.
- Żołnierze wolnej Polski. *Wyklęci odnalezieni w Małopolsce*. T. 1. Redakcja Dawid Golik, Filip Musiał. Kraków: Instytut Pamięci Narodowej 2021.

**„Give yourself ... to your kin!”.
About the spiritual path of Fr. Władysław Gurgacz SJ**

SUMMARY

The article attempts to outline the spiritual profile of Fr. Władysław Gurgacz (1914-1949) who became a famous figure in Polish post-war history, sentenced to death for joining the anti-communist underground. The last period of his life and thus the end of his spiritual path was when he was the chaplain of the Polish Underground Army of Independence, an organization operating in the Nowy Sącz region. The author of the article tries to draw our attention to the priest's spiritual life in its complexity and process of maturation, on the basis of the recently published spiritual diary of Fr. Gurgacz, as well as selected correspondence and memories of witnesses, broadening the perspective and evaluation of this still controversial figure. The biography of the “Cursed Soldiers” chaplain should be presented more broadly, seeing him as a Jesuit, a man and a priest. Then you can better understand his commitment, the difficult choices and the painful sacrifices he suffered.

Keywords: Polish Jesuits in the 20th century, Władysław Gurgacz, Cursed Soldiers, Polish Underground Army of Independence